Nr. 141. Lwów dnia 21. Czerwca 1861. Piątek.

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Od Administracyi.

„Głos“ będzie nadal wychodzić w tych samych warunkach, jak dotąd.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie w miejscu 1 zł. 35 c., na prowincyi 1 zł. 70 c.
Kwartalnie w miejscu 4 zł., na prowincyi 5 zł. w. a.

Od 1. Lipca do końca roku:

W miejscu 8 zł. — na prowincyi 10 zł.

Pojedyńcze numera będą sprzedawane po cenie zniżonej, zamiast po 10 centów jak dotąd, każdy numer kosztować będzie tylko 6 cent.

Zniżyliśmy również cenę Inseratów: Administracya pobiera od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centy, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 ct. od każdego umieszczenia.

Sprawozdania z Posiedzeń Sejmu galicyjskiego, w osobnym tomie, 35 arkuszy ścisłego druku obejmującym, są jeszcze do nabycia w Administracyi „Głosu“. Kto z panów Abonentów przyszle razem z prenumeratą 1 zł. 50 c. w. a., otrzyma dzieło to odwrotną pocztą franco.

Z 400 egzemplarzy powieści pod tytułem **„CZARNY MATWIJ“** przeznaczonych na fundusz do wystawienia nagrobku śp. **Waleremu Łozińskiemu**, zaledwie połowa jest rozsprzedana. Ktoby z szanownych Abonentów chciał tę powieść nabyć, a tem samem do wystawienia autorowi nagrobku przyczynić się, raczy wraz z prenumeratą nadesłać 1 zł. 60 cent. w. a., a powieść dwutomową odbierze pocztą.

W ciągu roku bieżącego wyjdzie w objętości 20 arkuszy dzieło Józefa Supińskiego, p.t. „Szkoła polska gospodarstwa społecznego“.

Przedpłata w kwocie 1 złt., 50 kr., może być przesyłana z przedpłatą na „Głos“ lub wprost do xięgarni K. Jabłońskiego we Lwowie.

Prenumeranci otrzymają dzieło w całości *franco* przez poczty, w których gazety odbierają.

Gdy w obecnym stanie stosunków w ogóle, nietylko materyalna pomyślność kraju, ale nadto wszelki postęp cywilizacyi opiera się przeważnie na znajomości nauk społecznych, co już uznanem zostało przez narody zachodnie, a nawet przez ziomków naszych w Królestwie, gdzie też ekonomia polityczna rozgałęzia się coraz więcej, sądziłem, że zrobię przysługę publiczności, szczególnie naszym właścicielom ziemskim, ogłaszając drukiem dzieło powyższe tym bardziej, że takowe powstało na naszych własnych pojęciach i potrzebach.

Lwów w czerwcu 1861.

K, Jabłoński.

Lwów dnia 20. czerwca.

Jeden z dzienników węgierskich ogłosił w tych dniach dwie odezwy stronnictwa niemiecko-austryackiego z r. 1848, któremu przewodził w ówczas p. Giskra, jak dziś przewodzi podobnemuż stronnictwu pod nazwą: wielko-austryackiego.

Wedle wyższych słów owych proklamacyj uznawali niemieccy Austryacy: unię osobistą krajów niemieckich z innoplemiennemi za jedyne zbawienie „swojej austryackiej ojczyzny i za jedyną rękojmię wolności, przyznając zarazem: że Włoch, Chorwat, Węgier, Polak, mogą przecież połączeni pod berłem domu habsbursko-lotaryngskiego, mieć każdy dla siebie osobną konstytucyę.“

Głosili to posłowie parlamentu frankfurckiego, głosili ci sami, którzy dziś w centralizowanej Austryi pod jedną formą konstytucyjną upatrują znowu zbawienie swojej ojczyzny i rękojmię wolności.

Nie dziwilibyśmy się tej zmianie przekonań, temu zupełnemu przewrotowi systemu, gdyby pp. Giskra i spólnicy mieli za sobą doświadczenie. Przyznalibyśmy słuszność temu stronnictwu, gdyby system federacyjny lub unii osobistej był kiedykolwiek praktykowanym w Austryi, jak był rzeczywiście praktykowanym system centralizacyi; gdyby po dwunastu latach panowania system federacyjny lub unii osobistej był sprowadził Austryę na brzeg przepaści, zrujnował jej finanse, pozbawił ją jednej prowincyi, wzmógł niezadowolnienie ludów do najwyższego stopnia, obarczył te ludy brzemieniem ciężarów przewyższającem ich siły, zniweczył zaufanie wewnątrz i zewnątrz, zepchnął Państwo z wysokości mocarstw pierwszego rzędu, przyprowadził samych sterników do zwątpienia o jego przyszłości — słowem gdyby federalizm lub unia osobista była to zdziałała; co zdziałał rzeczywiście istniejący przez lat dwanaście centralizm. W takim razie będąc najsilniej zachwiani w naszych federacyjnych zasadach, powiedzielibyśmy: niech teraz centraliści obejmą ster, jesteśmy zwyciężeni; ulęglibyśmy, — ale jeszczebyśmy niezmienili naszego przekonania. Jeszczeby to niebyło dla nas dowodem, że centralizacya, czy to biurokratyczna p. Bacha, czy niby konstytucyjna p. Schmerlinga, czy rzeczywiście konstytucyjna „Wielko-austryaków“ jest „zbawieniem Austryi i rękojmią wolności dla narodów.“

Tem dziwniejszą jest dla nas, że stronnictwo, któremu p. Giskra po latach dwunastu powtórnie swojej firmy udziela, że to stronnictwo zmieniło to swoje zdanie wbrew czynom dokonanym. Wiemy, że na to mają „Wielko-austryacy“ gotową odpowiedź, wiemy, że wedle ich zdania niebyła zgubą Austryi i wolności narodów centralizacya tylko biurokracya i to właśnie że nie spojono różnorodnego mocarstwa jednolitą konstytucyą, że centralizacya nie była liberalną.

Liberalizmem wojują dziś ci panowie, liberalizmem biją w oczy autonomistów, w imię liberalizmu zaklinają Polaków, aby odstąpili od federalizmu. Ale nie wiemy dla czego dziś nagle ma być federalizm i autonomia niebezpieczną dla Austryi, dla czego posądzają nawet o reakcyjne dążności zwolenników tych zasad, które przed laty dwunastu sami uznali za jedyne „zbawienie Austryi, jedyną rękojmię wolności.“

W jednem tylko zdaniu wynurzonem właśnie w ówczesnych proklamacyach p. Giskry i jego stronników znajdujemy wyjaśnienie tego zwrotu opinii. Niemcy austryaccy, mówili oni wtedy, nie pragną panowania nad krajami innoplemiennemi, chcą oni zarówno niezawisłości tych krajów od przewagi Niemców, jak sobie życzą tejże niezawisłości od panowania innoplemieńców. Dla tego chcieli unii osobistej. Prosty ztąd wniosek, że niemieccy Austryacy przezwani dziś Wielko-austryakami, chcą dziś panowania nad krajami innoplemiennemi, pragną ich zawisłości od siebie, i dla tego dążą do unii realnej, do centralizacyi.

Ta więc chęć owładnienia wszystkich innych plemion w imię Niemczyzny tłumaczy nam poniekąd zmianę programu p. Giskry i jego stronników, lecz nieusprawiedliwia jeszcze bynajmniej upatrywania w tem zbawienia dla Austryi i rękojmi wolności. Przeciwnie, wnioski i ustawy najliberalniejsze onych panów, będą rękojmią wolności dla Niemców, ale nigdy dla innych narodów. Każda z tych ustaw zostanie wkrótce zwichniętą, a w końcu martwą literą dla krajów innoplemiennych.

Wynika to z samej zasady liberalizmu. Jeżeli bowiem skutkiem tej zasady ma być wolny rozwój życia politycznego, — a innego jej skutku niepojmujemy, — toć ten rozwój musi się dziać na drodze narodowości. Pierwszym więc następstwem takiego rozwoju będzie walka narodowości przeciwko hegemonii niemieckiej — a z tej walki wyniknie, że górujące stronnictwo niemieckie cofnie się tam, gdzie stał p. Bach, gdzie jeszcze do dziś dnia stoi p. Schmerling. Rozwiąże Sejmy krajowe, które się będą domagać swobód narodowych, usunie organa przeciwne hegemonii niemieckiej i będzie rządzić za pomocą urzędów i siły zbrojnej w imię wolnomyślnej Niemczyzny — a skutek ostateczny będzie gorszy niż rządów Bachowskich. Tak nam się przedstawia w swych następstwach polityka stronnictwa wielko-austryackiego, wypowiedziana w programie podpisanym teraz w części przez tych samych mężów, którzy w r. 1848 głosili zasadę unii osobistej w imię austryackich Niemców. Program wielko-austryackiego stronnictwa jest wprawdzie bezsprzecznie wolnomyślniejszy, niż programy innych frakcyi Rady Państwa, ale niemasz w nim żadnej rękojmi dla swobód narodowych, a kto niedopuszcza wolnego rozwoju swobody narodowej bez podstawy wszelkich innych swobód, tego liberalizm niewzbudza w nas najmniejszej ufności.

Otrzymujemy od jednego z obewateli Królestwa polskiego charakterystykę publicznego zawodu margrabiego Wielopolskiego. Zamieszczamy ją tem chętniej, ile że jest napisana z wielką, że nie powiemy z zanadto wielką oględnością — a przecież zgadza się z sądem opinii publicznej, potępiającym całe zachowanie się Margrabiego i nie przywięzującym żadnej wiary do tego, ażeby z jego czynności mogły jakiekolwiek zbawienne wypłynąć dla kraju skutki:

Alexander Wielopolski.

Po ostatnich wypadkach w Warszawie, Alexander Wielopolski, margrabia Gonzaga Myszkowski, uosobnia rząd teraźniejszy w Królestwie Polskiem w tym duchu, że wszystko, cokolwiek z rządu tego wychodzi, słusznie czy nie, jemu przypisują. — Skończywszy nauki, którym od dzieciństwa z zamiłowaniem był oddany, zaraz przy pierwszej sposobności odznaczył się na drodze politycznego życia talentem, wymową i patryotyzmem. Krótka, bo nie od jego woli zależna, była ta jego karyera; zawsze jednak dostateczna, aby imię jego u ziomków zaciągnąć do liczby tych, do których w razie ogólnej potrzeby naród zwracać się przyzwyczajony.

Od r. 1831 zamknął się w ścisłem kółku domowem, dzieląc czas swój między prace umysłowe i prace w urządzeniu obszernego majątku swojego. Tym pracom oddany, zupełnie się odosobnił od ludzi, sam sobie wystarczając. Może to świadczyć o jego wyższości umysłowej, nie tak wszakże przemawia za jego sercem, które z natury nie bardzo bogate, w tem odosobnieniu coraz bardziej krzepło. Pod względem politycznym margrabia Wielopolski postępował drogą, jaką po rok 1831 postępowali wszyscy znakomici mężowie narodu naszego: niczego od rządu się nie dopraszał, o żadne u niego względy się nie starał, należną względem niego zachowując godność. Tak minęły lata do r. 1846. Zdaje się, iż w roku tym znaczna zmiana w uczuciach politycznych margrabiego zaszła. Przekonany o bezużyteczności a nawet szkodliwości dla kraju zabie-

---

CZEŚĆ LITERACKA.

Ustęp z moich wspomnień.

przez Fr. Wiesiołowskiego.

Lata porewolucyjne. Partyzantka. Jej najbliższe następstwa.

Rewolucya listopadowa zastała mnie nie tylko małoletnim, ale i słabym na zdrowiu. Pamiętam, iż pierwsza wiadomość o wybuchu warszawskim zastała mnie w łóżku chorego na febrę nerwową. Po długiej rekonwalescencyi zaledwie przyszedłem do sił, gdy znów z wiosną poczęła mnie trapić co chwila odnawiająca się zimna febra, która natenczas mocno grasowała, a której lekarze jeszcze wtedy tak leczyć nie umieli jak dzisiaj, używanie sulfasu-chiny zaledwie dopiero wchodziło w modę. Czy nie umiano się z tem obchodzić, czy za mało lub za wiele używano, nie wiem, dosyć, że kto raz dostał tej nieznośnej choroby, temu wracała ona co chwila i całe lato nie mógł się jej pozbyć. To było przyczyną, iż pomimo najgorętszej chęci, pomimo iż dusza rwała mi się za Wisłę, nie mogłem wraz z drugimi zaciągnąć się do wojska, lub wielu z rówienników moich (miałem wtedy lat 17) kampanią tę odbywało. Można sobie wyobrazić, jaka to była dla mnie męczarnia patrzeć, jak inni wybierali się na tę wyprawę, a być jak przykutym w domu.

Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakiego doznałem, gdy jeden z sąsiadów moich po bitwie pod Puławami wpadłszy na parę dni do domu, opowiadał nam to spotkanie, pokazując przytem małą szramę na czole, którą otrzymał od dragona rosyjskiego.

Zdawało mi się, że to jakaś wyższa istota nie z tego świata — a choć to był sobie dość zwykły człeczyna, ledwie na kolana nie padłem przed tym bohatyrem. Coż dopiero, gdy w końcu maja do domu naszego przybyło trzech oficerów z korpusu Dwernickiego, i po raz pierwszy ujrzałem mundury polskie, nie wywietrzałe jeszcze z bitew pod Stoczkiem i pod Boremlą. Ponieważ majątek rodziców moich położony był nie daleko Wisły, przejeżdżali oni tamtędy, by dostać się na drugą stronę. Odwiozłem ich zatem do obywatela tuż nad Wisłą mieszkającego zkąd w nocy przeprawiano ich na łodzi. Noc była cicha, pogodna, gdy skradaliśmy się do brzegu ostrożnie, zwolna, by nie obudzić czujności pogranicznej austryackiej straży. Wkrótce plusk wioseł dał się słyszeć na wodzie rozdzielającej tę naszę ziemię ucisku, od wolnej, swobodnej natenczas kongresowej Polski. Ta cisza nocna przerywana tylko rechtaniem żabek, spiewem słowików w nadwiślańskiej kępie, wabieniem gdzieś w zbożach przepiórki i szumem królewskiej Wisły, miało coś tak majestatycznego, tak porywającego i tajemniczego, że długo długo staliśmy na brzegu śledząc słuchem odpływających od nas wiarusów.

W Galicyi natenczas był ruch niesłychany, ciągle przeprawiano się do armii, zbierano składki, kobiety szyły bieliznę i skubały szarpie, gazety i wieści krążyły bezustannie, a wszystko odbijało się w sercach naszych to radością to trwogą i żyliśmy jakby w ciągłej gorączce. Rząd austryacki patrzał na wszystko przez szpary, rad iż pozbywa się z kraju palnego żywiołu, jakim była młodzież po wszystkie czasy. Zaledwie dopiero w lipcu, gdyż już prawie wszyscy wyszli co wyjść mieli, zaczęto przedsiębrać środki ostrożności.

Pod pozorem cholery obsadzono kordon nie tylko nad Wisłą, ale i nad Wisłoką. Przez parę miesięcy zatem komunikacya środkiem kraju była przecięta tak, iż moi rodzice mając majątek na obu stronach tej rzeki, nie mieli żadnej prawie z folwarkiem, leżącym na lewym jej brzegu, styczności i ledwie przez rzekę z ekonomem rozmawiać się mogli. Co stopięćdziesiąt kroków stał żołnierz z nabitą bronią. Trwało to jakoś do połowy sierpnia podobno, gdy raptem zwinięto kordon i przykra ta niewola ustała.

Ku jesieni jakoś otrząsłszy się z febry, pomimo wielkiego jeszcze osłabienia, myślałem już na prawdę o ucieczce z rodzicielskiego domu, gdy matka troskliwa o moje zdrowie, odwlóczyła pozwolenie aż do wiosny. W tem nadszedł nieszczęsny wrzesień, a z nim wzięcie Warszawy i koniec całego dramatu. — Wiadomość ta jak bomba wpadła do naszego domu, wraz z wieścią o wkroczeniu korpusu Ramaryna pod Chwałowicami, o ośm mil od nas odległemi. — Dzień ten nieszczęsny nie wygaśnie mi nigdy z pamięci, był to jakby dzień sądu ostatecznego. Matka moja z żalu i przerażenia tarzała się po ziemi, i taki płacz, taki lament w całym domu, nawet między ludźmi dworskiemi, jak gdyby familijne spadło nań nieszczęście. Ojciec natychmiast wybrał się w drogę, a opakowawszy brykę rozmaitą żywnością, zabrał mnie z sobą i wyjechaliśmy do Pniowa wsi należącej do dobrych znajomych naszych państwa Trojackich pod którą to wsią korpus Ramaryna stanął obozem. Okropny! przerażający był to widok tego obozu. — Już jadąc do Dzikowa ku Sanowi spotykaliśmy tu i owdzie w drodze po kilku żołnierzy Polskich w obdartych i okopconych płaszczach, wynędzniałych od głodu, co wymknąwszy się przez straże austryackie, któremi natychmiast obóz otoczono, puszczali się w głąb kraju, szukając gdzieś gościnnego dachu, coby ich od nędzy i głodu ochronił. Przyjechawszy pożno w nocy do Pniowa, zastaliśmy tam gościnny dwór państwa Trojackich zapełniony oficerami rozmaitej broni, tak że trudno się było prawie przecisnąć. Rozdzierającem sercem było opowiadanie wszystkich tych zdarzeń, błędów i przyczyn nieszczęsnego upadku.

Zarzuty nieudolności, złej woli, a jak to zwykle bywa w podobnych razach przekupstwa i zdrady, powstające ztąd sprzeczki pomiędzy ludźmi rozmaitych zdań i różnych partyj, dochodzące częstokroć do pogróżek i nie nader przyzwoitych osobistych przymówek. Obok tego znowu pomiędzy niektóremi pogadanki o najobojętniejszych przedmiotach, jakby w najlepszych czasach, spiewki, karty, zabawa, obok najgłębszego smutku i żalu, oto istny obraz tej żywej mozaiki złożonej z najróżnorodniejszej mieszaniny charakterów, usposobień wieku i wykształcenia.

Przepędziwszy tak noc bezsenną, zaraz rano pojechaliśmy do obozu. Tu na szerokiem błoniu o pół mili od Pniowa stało wojsko nasze otoczone do koła jezdnemi i pierwszemi strażami austryackiemi. Dziwnie odbijały te białe paradne mundury, te konie połyskujące od czystości i wypoczynku, od owych szarych prochem okopconych, trudami wojny znurzonych, w obdarte mundury przyodzianych polskich żołnierzy. Pierwszej zaraz nocy po wkroczeniu do Galicyi, kilkaset koni wynędzniałych forsownemi marszami padło, reszta w braku furażu ogryzała z głodu lawety i wozy. Za parę cwancygierów można było kupić najlepszego konia, za kilka reńskich najpiękniejszego oficerskiego wierzchowca, co może niedawno przedtem paręset dukatów kosztował. To też mnóstwo zaraz znalazło się żydów i różnych spekulantów, co jak kruki po to się zlecieli. Żołnierze w rozpaczy rąbali wozy i lawety, rozpalając niemi ogniska, rzucali i tłukli broń z płaczem by się nie dostała Moskalom, miotając przekleństwa na dowódzców, co ich do tego przywiedli. Były to sceny godne Dantowskiego piekla i bogdajbym ich nie widział więcej.

Do dworu pniowskiego zjechali jenerałowie i mnóstwo wyższych oficerów na obiad. Widziałem

gów tak zwanego stronnictwa ruchu, przerażony klęskami, jakie to stronnictwo na naród sprowadziło, zaczął wyrabiać w sobie pewne teorye polityczne, które, gdyby nie to odosobnienie margrabiego od ludzi, powinny go były same z siebie przekonać, że są tak niezgodne z duchem całego narodu, iż marzyć o nich, nawet pojedyńczej jednostce, jakkolwiek znakomitej, nie wolno. Wytłumaczył on sobie historycznie, że Polska, zrządzeniem Opatrzności, jako naród niepodległy istnieć przestała, a wszelka myśl przywrócenia jej do dawnego bytu za marzenie uważać należy. — chciał jednak z upadku tego uratować, coby się uratować dało. Studyując Polskę i Rosyą, i badając teoretycznie, jakie siły żywotne obadwa te kraje posiadają a jakich im brakuje, spostrzegał w Rosyi siłę, organizacyą, przyszłość, jak mu się zdawało, przez Opatrzność wytkniętą, — w Polsce zaś tylko przeszłość, tradycyą i wyższość intelektualną. Sam dumny z swojego rozumu, cząstkę jego i narodowi przyznawał. Za pomocą kombinacyi udzielającej właśnie stronom tego, czego im brakowało, t. j. wpływając inteligencyą na siłę, a wspierając siłą inteligencyę, wszystko zaś przebaczeniem i zapomnieniem przeszłości jednocząc, myślał, że utworzy całość polityczną, którą w niemożności czegoś lepszego naród przyjąć powinien. Był to pierwszy zerwany węzeł, łączący uczucia narodu z uczuciami margrabiego. Niejawnie, niewyraźnie jeszcze postępował na tej drodze, ale naród go odgadł częścią instynktem, częścią z jego czynów. Odtąd niepopularność margrabiego początek swój bierze. Wspomnieć tu wypada jako dowód politycznej dojrzałości narodu, że nie zrażało go ani odosobnienie, ani osobista duma margrabiego dopóki czuł, że mimo wad tych, wiążą go z nim najdroższe uczucia narodowe. Skoro zaś margrabia od nich odstąpił, opinia przeciw niemu zwracać się poczęła. Odtąd to datują się rozmaite powiastki o jego braku serca i wszelkiego uczucia, o braku litości na nędzę bliźnich, o pogardzie dążności narodowych i t. d. Zapis ś. p. Swidzińskiego zwiększył jeszcze jego rozbrat z narodem. Należę do ludzi, którzy są przekonani, że w tej sprawie margrabia miał prawo za sobą, że zapis ten tylko pod jego kierunkiem przeznaczeniu swojemu mógł był odpowiedzieć, jestem nawet pewny, że margrabia pod tym względem czyste i sprawiedliwe miał zamiary; ale całe jego postępowanie w tej sprawie było tej natury, iż opinii ogółu w bliższe tajniki jego powodów niewtajemniczonej, zjednać mu nie mogło. Dumę do próżności, gorycz do zawiści w całej tej sprawie posunął, i gdyby się był jeszcze na tem stanowisku utrzymał, byłby może serc do siebie nie nawrócił, ale przynajmniej byłby olśnił urokiem siły i żelaznej woli w tej walce jednego przeciw tylu. Ale niestety tak się nie stało; pogodził on opinią publiczną, jak mówił, nietrzeźwą, a uląkł się procesów, które mu jeszcze groziły, — za co ogół mu wdzięcznym nie był, a o sile i rozumie jego wątpić począł.

Idea narodowości przez Napoleona III. podniesiona przekonała margrabiego, iż myśl połączenia Polski z Rosyą ścisłym węzłem, czczem była marzeniem, że narodowi polskiemu nie tyle o wielkość bytu politycznego, jak o jego samoistność chodziło. Zaczął myśleć o potrzebach i dążnościach narodu, i ich zaspokojenia na drodze legalnej szukał. W zaciszu domowem dopatrywał on punktu, na którym naród nasz w żądaniach swych oprzeć się ma prawo. Punktem tym dla margrabiego był r. 1815 i konstytucya w tym roku udzielona. Jak gdyby sprawa nasza przed kratki trybunału europejskiego wejść miała, sumiennie i rzetelnie w skrytości gabinetu swojego pracował margrabia nad manifestem, któryby objął życzenia narodu prawem tylko poparte. Z tym manifestem przybył na tegoroczne zimowe zebranie Towarzystwa Rolniczego do Warszawy. Manifest, jako ogólnej potrzebie narodu nieodpowiedni, odsunięty został. Margrabia wrócił na wieś i adresu podanego przez cały naród nie podpisał. W tem położeniu rzeczy dwie pozostawały mu drogi: 1) albo czyniąc ofiarę z miłości własnej dobrowolnie wesprzeć współdziałaniem jedyną instytucyę narodową — lub 2) cofnąć się na wieś i do niczego się nie mieszać. Margrabia ani jednego ani drugiego nie zrobił. Wybrał drogę inną, najniebezpieczniejszą. Po bardzo krótkim bowiem pobycie na wsi, wrócił do Warszawy i zaczął potajemnie znosić się z rządem. Mało kto go widział, ale go wszyscy przeczuwali. Ponury jak chmura, zagadkowy jak sfinx, jak grób milczący, widywał tylko tych, których potrzebował. Wkrótce zamianowany został dyrektorem wyzn. rel. i ośw. publicz. Potrzeba jedności i zgody tak była ogólną, a wiara w rozum margrabiego tak jeszcze rozpowszechnioną, iż nominacya ta przez kraj prawie z współczuciem przyjętą została, bo kraj ocenił jej stosowność i widział w niej wzmocnienie woli i siły powszechnie szanowanej instytucyi. Tak sądził kraj z daleka; wszakże bliżej rzeczom przypatrujący się widzieli, iż to się stało po za obrębem wiedzy Towarzystwa roln., a nawet na szkodę tegoż Towarzystwa: raz bowiem wprowadzony do udziału w rządzie fatalną logiką swoich danych teoryj popychany, przedwszystkiem zaczął margrabia nosić się z myślą rozwiązania tegoż Towarzystwa, czego wkrótce dokonał. Jestem silnego przekonania, że wszystko, co dotąd zdziałał margrabia, w dobrej przedsiębrał wierze, i w mocnem przekonaniu, że tylko na tej drodze krajowi służyć może. W chwili, kiedy zamiary swoje wypełniał, wiedział dobrze, co robi, zerwał z krajem i przeszłością, imię swoje, życie nawet na zemstę lub śmierć naraził, jedynie w tem przekonaniu, że zrazu niepoznany, po czynach cenionym dopiero będzie. I zrozumiał go po części naród, przytułmił żal w sercu i stanowczy wyrok o nim na czas jakiś zawiesił. Zbyt długi wszakże już przeciąg czasu upłynął, abyśmy o niektórych jego czynnościach sądu wydać nie mogli.

Odłączenia dyrekcyi wychowania od spraw wewnętrznych jest dziełem margrabiego. Zdaje się nawet, że odłączenie to było warukiem, podanym przez niego, pod którym ten urząd się zobowiązał. Myśl to narodowa i pożytecza. Najzaciętsi ale sumienni przeciwnicy polityczni margrabiego, muszą mu to przyznać. Suum cuique. Wstrzymuję się na teraz z ocenieniem ważności dekretu okupu pańszczyzny, przyznać wszakże należy, iż myśl tegoż dekretu i jego redakya bardzo się różni, nawet jest przeciwną myśli, którą dekret z r. 1846 był wydany. Co dalej zrobi margrabia, czas okaże. Nam sprawiedliwość cierpliwym być każe -- Nemo sapiens, nisi patiens. W ogólności wszakże oceniając margrabiego, jako męża stanu, niepodobna niezrobić uwagi, że do tej godności brakuje mu najważniejszego przymiotu, bez którego wszelkie inne marnieją i wniwecz się obracają. Margrabia nie tylko że nigdy nie słucha głosu opinii publicznej, ale go nigdy nie bada, nie śledzi, co więcej w walce przeciwko niemu szczegolnie sobie podoba. — A jednak niech pilnie zbada historyę życia swojego. Ujrzy w tej wzgardzie opinii publicznej główną przyczynę niezasłużonych często niepowodzeń a bodajbym był fałszywym prorokiem, wróżbę przyszłych zawodów swego politycznego życia. Utworzywszy sobie ideę prawa politycznego i społecznego, postępuje do celów drogą, którą sobie raz wytknął, nie zważając ani na prawo ani na lewo, nie bacząc na to, czy kogo zrani lub zdepce, czy cel wynagrodzi środki, byleby tylko raz zamierzony cel, raz przedsięwziętą drogą dopięty został. Margrabia jest doktryner w całem znaczeniu tego wyrazu, a doktryner nie poprawiony niepowodzeniami mistrzów swoich. Czas, miejsce, okoliczności, uczucia, sumienie narodowe, nie są żadnemi w planach margrabiego czynnikami mogącemi wpływać na raz powzięte postanowienie. Nieubłagany jak fatum idzie do celu z równem zamiłowaniem samego celu jak środków, które za stosowne uznał. Co do zewnętrznego postępowania jego nie można tu pominąć, że jeżeli jakiś Enoch w towarzystwie kozaka, który go ma od zemsty ludu bronić, (niefortunnie jak wiadomo), nie oburzenie ale śmiech wzbudza; to potomek wielkiego kanclerza otoczony zamiast miłością obywateli, hordą żandarmów, sumienie narodu słusznie oburza. Nie mogę również pominąć ocenienia przemówień margrabiego do różnych władz różnemi czasy mianych, a to tem bardziej, że mowy te są niejako programatem polityki, jakiej w przyszłości trzymać się zamyśla. W ogóle w mowach tak prawnych jak i politycznych margrabiego, oprócz wytworności stylu i klasycznej formy peryodów, uderza zawsze niezręczność i brak politycznego taktu. Kogoż nie zadziwiła i nie zasmuciła przemowa do duchowieństwa polskiego? czyż godziło się toż zacne duchowieństwo tak ściśle w dobrych i złych losach z narodem złączone tak przyjmować? Po krwawych wypadkach 8. kwietnia nikt margrabiemu bezpośredniego wpływu na nie nie przypisywał; dla czegoż sam margrabia do nich się nie przyznał w nader niezręcznej mowie, którą do urzędników sprawiedliwości bodajby był nigdy niepowiedział, wynurzając przy tej sposobności nadzieję, że dzieciom swoim miłą po sobie zostawi pamiątkę? Niestety — mylisz się p. margrabio! wielkich Ci rzeczy trzeba dokonać, abyś zatarł to, (?) coś już dokonał! Naród wiele od ciebie oczekuje, (?) boś się wiele a wiele narodowi zadłużył. Może ci jeszcze przebaczy, jeżeli z tego korzyść odniesie, a jeżeli go zawiedziesz, rzuci imię twoje między ludzi wyższych może nauką, ale uwiedzionych pychą, którzy na kraj swój klęski na imię swoje zemstę potomności ściągnęli, rzuci je między Radziejowskich i Glińskich, między Szczęsnych Potockich i bodaj nie Krukowieckich albo Gurowskich!

Dzisiejsze gazety warszawskie przynoszą następujące wiadomości:

Z polecenia dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dla wiadomości uczniów wszelkich zakładów naukowych, oraz ich rodziców i opiekunów, ogłasza się, co następuje:

1) Z powodu rozpoczętych prac nad organizacyą Zakładów naukowych, czas wakacyj w roku bieżącym przedłuża się do dnia ostatniego września. Gdyby w zakładach jakich rozpoczęcie roku szkolnego bądź wcześniej. bądź poźniej nastąpić miało, oddzielne o tem uwiadomienie nastąpi. Czasu wakacyi tym sposobem przedłużonych, niechaj uczniowie postarają się użyć na pracę domową tak w celu wynagrodzenia sobie czasu, przez wielu z nich na marnych i dla nich niewłaściwych zajęciach straconego, jakoteż i dlatego, że nowe programata zakładów, mianowicie filologicznych, oraz niektórych wydziałów szkoły głównej wyższego usposobienia, w językach starożytnych od wstępujących do nich uczniów wymagać będą. Przy przyjmowaniu uczniów do zakładów z nowej organizacyi, dodatkowe examena będą miały miejsce jak w ogólności, tak mianowicie co do uczniów klas w ciągu roku zamkniętych.

2) Uczniowie wszelkich zakładów naukowych w Warszawie, których rodzice tutaj nie zamieszkują, winni są niezwłocznie oddalić się z Warszawy do domów rodzicielskich na prowincyi, i tamże pozostawać aż do otwarcia nowego roku szkolnego, nie przyjeżdżając do Warszawy, jak tylko za szczególnem do każdego przypadku pozwoleniem dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, które mianowicie udzielane będzie, uczniom nienagannego dotąd prowadzenia się, o ile ich rodzice lub opiekunowie udowodnią, iż pozostawiają ich tutaj dla przygotowywania się w naukach, pod kierunkiem nauczycieli tutejszych, do tego ukwalifikowanych, i którzy w razie takim za dalsze prowadzenie się tychże uczniów zarówno z rodzicami i opiekunami, odpowiedzialni będą.

3) Od nakazu natychmiastowego opuszczenia Warszawy, wyjęci są jedynie uczniowie gimnazyum realnego, pod śledztwem sądowem zostający, dopóki z pod takiego śledztwa uwolnieni nie zostaną. Aż do ukończenia śledztwa sądowego, wydawanie przez zwierzchność szkolną urlopów uczniom tegoż gimnazyum wzbronionem zostało.

4) Rozporządzenie zawarte w punkcie 2gim, co do zakazu przebywania i wyjątku od niego, stosuje się do innych miast, w których zakłady naukowe są położone.

5) Uczniom czasowo ze szkół usuniętym, przypomina się, że jedynie na mocy poświadczenia władz miejscowych, w których obrębie pozostają, o ich spokojnem prowadzeniu się, będą mogli być napowrót przyjęci do jakichbądź zakładów naukowych. Uczniowie zaś dotąd ze szkól relegowani lub jeszcze relegować się mogący, wychodzą z pod dozoru szkolnego.

Władza duchowna tutejszej dyecezyi, z powodu podburzającego przemawiania z ambon, wydaliła z Warszawy x. Ignacego Klimowicza z klasztoru xięży Dominikanów do klasztoru w Lublinie; x. Alexandra Gołembowskiego z klasztoru xx. Bernardynów i x. Kamińskiego od św. Krzyża do Włocławka.

Władza policyjna Wacławowi Szymanowskiemu literatorowi i współredaktorowi Tygodnika ilustrowanego, z powodu przesyłanych dziennikom korespondencyj o królestwie Polskiem z prawdą niezgodnych, naznaczyła na mieszkanie miasto Białę, aż do dalszego rozporządzenia.

Z Petersburga d. 29 maja (10 czerwca) 1861. W najwyższym ukazie, własnoręcznie podpisanym przez Jego Cesarską Mość wyrażono: tajnemu radcy Pawłowi Muchanowowi, najmiłościwiej rozkazujemy być członkiem rady Państwa.

„L'Italie", dziennik francuzki w Turynie wychodzący, zawiera w ostatniej korespondencyi swej z Paryża następujący ustęp, który według dziennika krakowskiego „Czas" zamieszczamy.

„Mówią o własnoręcznym liście, który cesarz Alexander miał napisać do swego brata i kuzyna cesarza Napoleona. List ten tyczy się nadewszystko wzburzenia panującego w Polsce i zachęceń przybywających do Warszawy ze strony komitetów polskich w Paryżu. Cesarz rosyjski nie oskarżając rządu francuzkiego o takowe, oświadcza Napoleonowi, iż polityka francuzka dodaje otuchy rewolucyi i że koniec końcem ruch wstrząsający Polską wyszedł z Paryża. Dla których to powodów rząd rosyjski odwołuje się do mądrości i do polityki cesarza Napoleona. List cesarski dalej się jeszcze posuwa i dając do przewidzenia wypadek, w którymby rewolucya polska wymagała koniecznie surowego poskromienia, oświadcza, iż poskromienie to nie zatrzymałoby się na granicy Galicyi i Litwy. Jest to w liście cesarskim widoczną przymówką do możebności zachowawczej interwencyi przeciwko ruchom rewolucyjnym wszystkich krajów a mianowicie przeciwko rządowi włoskiemu. List ten jest dotąd mało znanym jeszcze wypadkiem: jadnakowoż dodać wypada, iż mocne sprawił wrażenie. Co się zaś tyczy oziębłości, jaka zdaniem pewnych dzienników nastąpić by miała między gabinetami paryskim i petersburgskim, nie masz w tem nic prawdziwego krom listu własnoręcznego, o którym nadmieniłem; ale mimo jakowego nie ustaje przekonanie, iż jak najściślejsze przymierze łączy oba kraje."

Przegląd polityczny.

Sprawa uznania królestwa Włoskiego przez Francyę zajmuje ciągle wszystkie dzienniki europejskie. Sledzą cały przebieg tej sprawy, który rzuca światło na stosunki międzynarodowe mocarstw europejskich. Jeden z wiedeńskich dzienników donosi o szczegółach, tyczących się uznania Włoch. Ricasoli nie chciał zrzec się nadziei przyłączenia Rzymu, tylko chwilowo ustąpił, a orzeczenie tego punktu przez Napoleona ma być tak elastyczne, że każdego razu może Włochom podać sposobność wkroczenia do Rzymu. Austryi miał p. Thouvenel w długiej nocie wystawić konieczność uznania Państwa sąsiedniego, z którem tyle ma się stosunków, a na czem najwięcej tracą interesa mieszkańców obu mocarstw. Hr. Rechberg miał bardzo źle przyjąć te rady, odwołując się do traktatów europejskich. Uczynił przy tem uważnym ministra francuzkiego, że Francya nietylko związaną jest traktatem zurychskim, ale nawet protokół akwisgrański niepozwala zmieniać granic dzisiejszych

---

tam przy jednym stole jenerałów: Ramorina, Langiermana, Sznajdego, Gawrońskiego, sędziwego Sierakowskiego z srebrnym długim włosem, pułkownika Władysława Zamojskiego z świeżą raną na nosie otrzymaną w bitwie pod Opolem, jeszcze czarnym plastrem zalepioną. Było tam oprócz tego mnóstwo jeszcze znakomitości innych, których sobie nie przypominam, a w śród nich siedział przy stole i austryjacki jenerał Berttoleti. Pomimo straży austryackich kto tylko mógł, czy to z oficerów czy z żołnierzy wymykał się, by się dostać w głąb kraju. Galicyanie wszyscy rozjechali się do domów, lubo nie byli jeszcze pewni jaki ich los czeka za udział w powstaniu. Amnestya bowiem poźniej dopiero nadeszła. Zabawiwszy jeszcze dzień cały wyjechaliśmy z ojcem uwożąc z sobą kogo się dało, między innemi pamiętam jechał z nami major od artyleryi Frölich zmarły poźniej w służbie belgijskiej i młody natenczas szesnastoletni chłopczyna Henryk Dulemba. Po drodze wstępywaliśmy do różnych domów, a wszędzie zastawaliśmy tłumy wojskowych różnych stopni, jednych w mundurach, drugich poprzebieranych najdziwaczniej w pożyczane cywilne suknie, chłopskie kożuchy, kapoty i t. d. Wtedy także pamiętam poraz pierwszy widziałem zacnego naszego dzisiejszego generała Kruszewskiego natenczas pułkownika.

Iluż to ludzi z tych, co nam wtedy przed oczy przemknęło, rozprószyło się po całej kuli ziemskiej, aby we wszystkich strefach, we wszystkich krajach pomiędzy obcemi pędzić to życie tułacze zdaleka od rodzinnej ziemi, za którą walczyć ni umrzeć im nie było dane. — Ileż to razy w poźniejszych latach obiło się o uszy moje jakieś znane z onego czasu nazwisko.

I tak między innemi tłumacz przy ambasadzie chińskiej Kleczkowski zdaje mi się (jeżeli jest to ten) że był w naszym domu. — Dziewicki, Nabielak, Trzaskowski, Jankowski, Belwederczyki, Ordón, co wysadził ową sławną redutę, Wysocki Józef. (poźniejszy generał w węgierskiej wojnie) i wielu, wielu innych znanych poźniej ludzi, przesuwają się jak cienie przez pamięć moją. Wkrótce cały oboz Ramoryna podzielono na oddziały, a wydawszy broń, artyleryą i pozostałą część koni Moskalom, rozkwaterowano do dalszej dyspozycyi w różne strony, jenerałów i sztaby umieszczono w Rudniku nad Sanem, kawaleryą w Rozwadowie, piechotę i artyleryą po różnych miejscach, których już dokładnie dziś nie pamiętam. Pułk 6ty piechoty i część artyleryi stały w Kolbuszowej. Z tych to stacyi powoli rozjeżdżało się wszystko, jedni za granicę, drudzy po kraju, inni korzystając wkrótce z nadeszłej amnestyi rosyjskiej, powracali do kongresowej Polski, gdzie też i prostych żołnierzy, ile tylko zostało w tych stepach, wydano by zapełnić niemi szeregi armii kaukazkiej, sybiryjskiej, it.p. Nim przyszło do tego, kwaterunki te trwały przez parę miesięcy, i wesołe było tam życie, bo dziwna to Polska natura i nie daremne przysłowie: choć bieda to hoc.

Kolbuszowa o trzy mile odległa od domu moich rodziców, a więc też mi najbliższa, należała natenczas do Tyszkiewiczów. Tak całe miasteczko, jak dwór tychże roiły się od polskiej wiary. Bawiono się, tańczono, muzyka pułkowa rznęła od ucha narodowe tańce, zdawało się jak gdyby coś najlepszego stało się w narodzie. Prawdę mówiąc starsi, rozważniejsi wcześniej o sobie pomyśleli i już ich tam natenczas nie było. Młodzież zaś jak to zwykle, kiedy razem, nie myślała o jutrze, zapomniała o wczoraj. a rada z gościnnego przyjęcia, używała świata, póki służą lata.

Ja też prawie cały czas przepędzałem pomiędzy niemi. Gdy nadeszła chwila, gdzie miano już te obozy poznosić, i resztę oficerów wywieźć za granicę ku Francyi, a żołnierzy wydać do Moskali, na pożegnanie dali Tyszkiewiczowie bal.

Zjechało się mnóstwo oficerów ze wszystkich stacyj i wszelkiej broni, polskie mundury, szlify i axelbanty zaświeciły jak gwiazdy na niebie, bawiono się ochoczo do samego rana i niktby nie był domyślał się nawet, że jutro o tej porze wszystko to rozleci się na cztery wiatry. Była to chwila szczególnego szału i upojenia, wszystkie uczucia nastrojone były do dziwnego jakiegoś tonu exaltacyi, przesady ni to tryumfu czy nadziei. Między innemi bawiła w domu Tyszkiewiczów panna Regina Wisłocka. Zacna ta Polka po rozbiciu powstania na Ukrainie z narażeniem własnego życia, przewiozła Wincentego Tyszkiewicza przebranego po chłopsku przez środek obozu Rydygiera, poczem dostawszy się przez Galicyę do Warszawy, oddawała usługi w szpitalach. Pomimo tej cnoty i zasług była to osoba nie młoda i szpetna nad miarę. W dzień owego balu była ona jego królową, historye z nią wyrabiano, noszono na rękach, pito zdrowie z jej trzewika i było kilku młodych ludzi, co szalenie się w niej zakochali.

Inaczej nie nazywano ją jak bohatyrką. Osoba ta bawiła potem przez parę lat w domu Tyszkiewicza Jerzego brata Wincentego, i przez cały ten czas, nie brakło jej nigdy na adoratorach. Po skończeniu tego pierwszego aktu emigracyi w Galicyi, z rozbitków tak korpusu Ramoryna, jak Rużyckiego, któren wkroczył pod Krakowem, jako też i z korpusu Rybińskiego weszłego do Prus, znaczna liczba młodzieży rozprószyła się po Galicyi. Nie było domu obywatelskiego, czy to większego, czy mniej zamożnego, gdzieby nie mieściło się przynajmniej po dwóch po trzech, a częstokroć i po kilku wychodźców. Niektórzy przyjmowali na siebie rozmaite obowiązki, niektórzy co żwawsi i z większą energią powoli wychodzili za granicę, znaczna część pędziła życie bezczynne z dnia na dzień polując, grając w kwarty, umizgając się do panien, wdów i mężatek zkąd też rozmaite działy się sceny. Już to można powiedzieć śmiało, że nie było w tedy żadnej panny ani tak brzydkiej, ani tak starej, żeby nie znalazła swego Adonisa. Panny też szalały, deklamowały Mickiewicza, wzdychały, śpiewały piosnki potryotyczne przy fortepianie i przy gitarze a nawet niektóre nie bacząc na przyszłość szły za mąż, by potem dzielić z mężami największą nędzę i tułactwo po obcych krajach. Powstawały z tąd czasem i dosyć śmieszne kolizye. Tak naprzykład; pewne dwie panny nie pierwszej młodości, ale przystojne jeszcze miały dwóch konkurentów. Gdy nadeszła chwila przymuszonego rozstania, bo Adonisów z kraju wydalono, na pamiątkę, i zakład miłości dały one im swoje miniatury. Mijały dnie, tygodnie i lata, na daremnem oczekiwaniu szczęśliwej chwili, gdzieby się kochankowie połączyć mogli, więdły wdzięki lat przybywało, jedna wpadła w suchoty, druga roztyła się nad miarę a wieści o miłych jak niema tak niema. Aż we dwanaście lat potem nadchodzą listy gdzieś z za morza wzywające w imieniu dawnych przysiąg i miłości, ażeby udały się tam za morze, gdzie miniatury ich nie zmienione, ani przez czas, ni przez tęsknotę przypominały Adonisom uwielbiane wdzięki. Wierne Aldony, lubo mniej od tamtej przezorne, puszczają się w drogę. Suchotnica gdzieś na okręcie wśród morskiej choroby, wyzionęła ducha. Tłusta, nie wiem czy i jak dojechała, to mogę zaręczyć tylko, iż niecierpliwy kochanek po raz pierwszy znalazł tę miniaturę, którą nosił na sercu przez lat tyle wcale nie podobną.

(Dalszy ciąg nast.)

państw, wyjąwszy jeżeli sam panujący na zwołanym w tym celu kongresie na to przystanie. Anglia sprzeciwiała się wprawdzie zasadom tego protokołu uznawszy Włochy, ale Francya powinna pamiętać, że właśnie ten protokoł akwisgrański, wkłada na nią obowiązki niezłomne, albowiem w Akwisgranie uwolniono ją od zaległych sum indemnizacyjnych i od załogi wojsk obcych.

Na to wszystko miał odpowiedzieć p. Thouvenel, że uznanie faktycznie istniejącego stanu królestwa Włoskiego nie jest jeszcze ostatecznem uznaniem tego wszystkiego, co się we Włoszech stało. Francya stawia się tylko na stanowisku faktycznem, a wszelkie wydarzenia we Włoszech przeciwne duchowi traktatu zurychskiego odsyła do europejskiego kongresu. Że ten kongres dotąd do skutku nie przyszedł, nie Francyi w tem wina. Francya wysyła wprawdzie swego posła do Turynu, ale czyni to w tymże samym duchu pojednawczym, w jakim pozwoliła Austrya uwzględniać paszporty władz włoskich, nie troszcząc się bynajmniej o to, że one wydawane są w imieniu króla Włoch.

Taka gra dyplomatyczna odbyła się w przededniu uznania Włoch przez Francyą między dwoma w zasadzie niezgadzającemi się z sobą mocarstwami, w tem już naprzód powziąłem przekonanie, że jedno drugiego do swoich zasad nie nawróci, ani nawet chwilowo nieprzekona.

Z Paryża donoszą, że na radzie ministrów w Fontainebleau, która się temi dniami odbyła, roztrzygnięto już tę sprawę, a p. Vimercati miał już z tym aktem urzędowym do Turynu wyjechać. „Gazeta Turyńska" donosi, że do Turynu przyszła już telegrafem urzędowa wiadomość o uznaniu Włoch. Twierdzą, że Anglia miała się oświadczyć, że po dokonanem uznaniu Włoch przez Francyę, połączy usiłowania swoje z usiłowaniami Napoleona, względem ustąpienia Wenecyi przez Austryę i rozwiązania kwestyi rzymskiej w duchu życzeń narodu włoskiego.

Sprawa duńsko-niemiecka przypomina się znowu Europie. Dania złożyła swoje propozycye do rozwiązania kwestyi holsztyńskiej. Według projektu Danii, Holsztyn ma dostać zupełną autonomię, Szleswik jednak ma pozostać w pewnym związku administracyjnym z królestwem, z wyjątkiem spraw ściśło-prowincyonalnych. Na to Prusy przystać nie chcą, Dania zaś do innnych komisyj nie zdaje się być pochopną.

Wojna amerykańska wchodzi w zupełnie nową fazę. Jakkolwiek na gruncie tych domowych zaburzeń widoczną jest kwestya niewoli, dotychczasowy jednak przebieg tej waśni wskazywał, że kwestya integralności związku będzie, przynajmniej zrazu, jedynym celem wojny domowej. Najświeższe wiadomości z Nowego Jorku okazują, że kwestya niewoli zaczyna naprzód występować i kto wie, czy w ręku Związkowych nie stanie się główną bronią przeciw separatystom. Dotąd bowiem ustawa Związku nie pozwala przyjmować zbiegłych niewolników w opiekę, tylko nakazuje zwrócić ich dawnym właścicielom. Do obozu zaś jenerała Buttlera przybyło już 500 niewolników, których on wydać nie chce. Wiadomość o tem rozeszła się po wszystkich ziemiach niewolniczych, i sprawiła między niewolnikami wielką sensacyą. Oczekują ztąd wielkich skutków.

Austrya.

Gazeta wiedeńska ogłasza dziś pierwszą ustawę, która w drodze konstytucyjnej do skutku przyszła t. j. o dyetach dla posłów Rady Państwa.

— Wedle rozporządzenia p. Ministra finansów z d. 15. czerwca 1861 zostaną papierowe 10krajcarówki będące teraz w obiegu, wkrótce wymienione za nowe tego rodzaju papierki, które będą się różnili od teraźniejszych czerwonem tłem, zielonym drukiem giloszowym na stronie odwrotnej i uzupełnieniem textu. Termin tej wymiany nie jest jeszcze oznaczonym.

— W odwet dziennikom centralistycznym, które ciągle wyszukują rozmaite dokumenty wydawane przez Węgrów za rządów Bachowskich, aby im dowieść, że wówczas zupełnie inaczej byli usposobieni dla Austryi niż dzisiaj, wyszukało węgierskie pismo „Pesti Naplo" dokument z r. 1848 dowodzący dzisiejszym centralistom, że przed laty 12 byli federalistami. Jest to odezwa niemiecko-austryackich posłów na Sejmie frankfurtskim w r. 1848 do „swoich wyborców" i do „ludu austryackiego." Przytaczamy najważniejsze ustępy tych odezw. Jeden z nich brzmi następnie:

„Oświadczyliśmy, że prowincye niemieckie Austryi mają zostać połączone pod naszym Cesarzem z prowincyami innoplemiennemi, ale że mają mieć osobne prawo i osobne ustawy, oddzielną konstytucyę, tego samego życzymy i żądamy dla innoplemiennych części Państwa. Oświadczyliśmy to w głębokiem przekonaniu, że to jest jedyna droga, po której narody Austryi bez zawiści i pod opieką jednego Cesarza i Króla w braterskiej jedności postępować mogą, że ręka władcy jedynie tym tylko sposobem a żadnym innym może wątłe więzy łączące rasy monarchii przemienić w ściślejszy węzeł." — Inny ustęp brzmi: „My, niemieccy Austryacy, niechcemy panować nad innemi narodami, niechcemy też, aby inne narody panowały nad niemieckimi Austryakami. Chcemy, ażeby Słowianin, Węgier, Włoch, Niemiec w Austryi był zarówno wolnym pod opieką wspólnego domu panującego. Jak więc głosowaliśmy zatem, ażeby niemieckie ludy i kraje Austryi tworzyły odtąd nierozdzielną część całych Niemiec, tak mają być Słowianie, Węgry i Włosi żyjący pod berłem austryackiem wolnymi i niezawisłymi od Niemców, tylko Cesarz jako opiekun i stróż wolności naszej, ma nad wszystkimi panować. Tak głosowaliśmy i sądzimy, żeśmy wypowiedzieli w sprawie spokoju i porządku naszej ojczyzny ważne słowo, przystając na to ażeby nigdy jakakolwiek część niemieckiej rzeszy niebyła połączoną z krajami innoplemiennemi w jedno państwo, a jeżeli jaki kraj niemiecki ma z innoplemiennemi wspólnego władcę, wtedy ma być związek tych krajów uregulowany li tylko w zasadzie unii osobistej. Nigdybyśmy tak nie głosowali, gdybyśmy niemusieli się obawiać iż przez to wotum naruszymy prawa austryackich ludów. Włoch, Chorwat, Węgier, Polak, każdy z nich może być połączonym z drugim pod berłem habsbursko-lotaryńskiego domu a mieć przecież swoją odrębną konstytucyę wedle swych potrzeb i właściwości. Wraz z panem Giskrą podpisali owe odezwy jeszcze inni posłowie niemiecko-austryaccy, między któremi są z dzisiejszych radców Państwa Riehl (Wielko-austryak) i Berger (Czech).

— Korespondencya parlamentarna donosi z d. 18go, że polska frakcya w Radzie Państwa postanowiła wystąpić przy debatach nad wnioskami stronnictwa liberalno-centralistycznego stanowczo za sprawą wolności i wziąć udział w debacie tych wniosków, które nieprzekraczają kompetencyi ścieśnionej Rady Państwa. Smolka i profesor Diedtl mają zabrać głos przy debacie nad wnioskami Mühlfelda d. 19go b. m. Smolka ma wyłuszczyć w ogólnym programie zdania, życzenia i wymagania Polaków i ma się oświadczyć za pierwszemi dwoma punktami wniosku komisyi. Dr. Diedtl ma zaś wystąpić przeciwko dwom ostatnim punktom tegoż wniosku. Będzie on bronił zdania, że sprawa wolności naukowej i równouprawnienia wyznań, należy do Sejmów krajowych. W tych dniach przyjdzie także wniosek Tarczanowskiego o reluicyę dziesięcin pod debatę. Komisya uznała, iż sprawa ta należy do Sejmów krajowych i wniesie przejście do porządku dziennego.

— Główne punkta sprawozdania nad wnioskiem Mühlfelda, ażeby wyznaczyć wydziały do ułożenia projektów do ustaw: 1) o prawie stowarzyszania i zgromadzania się; 2) o wolności osoby i domowej równie jak tajemnicy listowej; 3) o wolności nauczania i uczenia się; 4) o prawie i stosunkach wyznań religijnych. Wydziały mają się składać z 18. członków, po 2ch z każdej sekcyi. Komisya wnosi dla nagłości pierwszych dwóch punktów wniosku, ażeby Izba uczyniła w tem inicyatywę, lecz jest zdania, aby ku temu składał się tylko z 9. członków. Co do 3 i 4 wniosku jest komisya zdania, aby Izba wybrała dwa wydziały stałe 12 członków, któreby radziły o sprawach naukowych, brały wszystkie wnioski w tych sprawach pod obrady i nareszcie wypracowały stosowne ustawy. (podp). Pillersdorff prezes; — Dr. Herbst sprawozdawca.

Francya.

Paryż, 16. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu ciało prawodawcze przyjęło projekt do prawa o pensyach emerytalnych armii lądowej, jednomyślnością z 246 członków złożoną. W poniedziałek wzięty będzie pod rozbiór projekt do prawa o pensyach emerytalnych służby morskiej.

— Dla załatwienia wiszących jeszcze spraw, posiedzenia ciała prawodawczego, które w dniu 19. b. m. zamknięte być miały, zostały przedłużone do dnia 27. czerwca.

— Dzienniki francuzkie zamieszczają obszerny raport wice admirała Charner o wzięciu twierdzy Myto w Kochinchinie. Zdaje się, iż rząd zamyśla o zajęciu stałego stanowiska w tym kraju. Okolica warowni Myto bardzo jest urodzajna i produkuje najlepszy ryż w całej Azyi.

— Wczoraj przybyli do Paryża ambasadorowie króla Siamu, z licznym orszakiem z czterdziestu osób złożonym. Półszwadronu strzelców konnych wysłano na kolej żelazną jako eskortę honorową w śród której zajechali do hotelu na Champos Elysies położonego. Piszą że bardzo im pochlebiała tak zaszczytne przyjęcie i wywdzięczając się eskorcie traktowali ją konfiturami ze sobą przywiezionemi.

— Znany republikanin i socyalista francuzki, August Blanqui, stawał wczoraj przed sądem poprawczym paryzkim i skazany został za knowanie spisku przeciwko rządowi na 5 lat więzienia. Dwie kobiety które do spisku tego wpływały skazane zostały na trzy lata tej samej kary, kilku innych współwinnych na kary lżejsze. Blanqui liczący dzisiaj 56. lat wieku, 26 lat dotąd przesiedział w więzieniu.

— Rady ministrów odbywają się dwa razy w tygodniu w obecnej rezydencyi cesarskiej w Fontainebleau. Spodziewają się lada chwili uznania królestwa Włoskiego, o którem wiadomość do Turynu już telegrafem przesłaną być ma. Hr. Vimercati pełnomocnik Wiktora Emanuela wczoraj do Turynu wyjechał.

— Według nadesłanych doniesień telegraficznych xiążę Napoleon i xiężniczka Klotylda opuścili Tunis i dnia 15go b. m. oczekiwani byli w Algierze.

Włochy.

Medyolan 15. czerwca. Rada municypalna zawotowała sumę 80000 franków, jako subskrypcyę na pomnik dla hr. Cavour stawiać się mający.

Turyn 16. czerwca. Ministeryum złożyło Izbie deputowanych projekt do prawa, względem poboru 24000 rekrutów do wojska włoskiego w Umbrii i Marchii ankonitańskiej.

— Wczoraj policya zabrała dziennik Mazziniego „Unita Italiana". Redakcya oskarżoną została o podburzanie przeciwko rządowi, dążąc do obalenia obecnego porządku rzeczy.

— Dziennik „Il Pungolo" podaje list własnoręczny przez Ludwika Napoleona do Wiktora Emanuela, z powodu śmierci hr. Cavour pisany. Cesarz opłakując stratę znakomitego męża stanu, oświadcza, iż jedynym środkiem ratunku dla Włoch, może być zgoda mieszkańców wszystkich części połwyspu. Zebrani około tronu Wiktora Emanuela Włochy, idąc za programem Cavoura, dojść mogą do ustalenia niepodległości swojej ojczyzny.

Wiadomo, że polityka hr. Cavoura zaczynała się na dobrych stosunkach i przymierzu z Francyą, za pomocą której spodziewał się uzyskać Rzym i Wenecyą dla królestwa Włoskiego, chociaż nie bez straty terytoryalnej, której się Francya domagała.

— Neapol 13. czerwca. Dziennik „Pietra infernale", skazany został przez sąd przysięgłych na zapłacenie kary 200 dukatów neapolitańskich, redaktor zaś odpowiedzialny na areszt 20dniowy.

Rzym 15. czerwca. Hrabia Trapani, brat exkróla neapolitańskiego, przybył onegdaj do Civitavecchia wraz z młodą swoją małżonką, siostrą cesarzowej austryackiej. W liście do dziennika „l' Armonia" w Turynie pisanym, hrabia Trapani zaprzecza, ażeby miał stać na czele komitetu burbońskiego w Rzymie, uorganizowanego w celu napadania na kraje neapolitańskie.

Grecya.

Ateny, 10. czerwca. Donosiliśmy już o aresztowaniach wielu oficerów armii greckiej poszlakowanych o knowanie spisku zmianę dynastyi panującej na celu mającego. Bliższe wiadomości podają liczbę uwięzionych do stu osób; znajdują się zaś między nimi najznakomitsze imiona Grecyi: Bozzaris, Kolokotroni, synowie i wnuki bohatyrów, którzy przed 40 laty wywalczyli niepodległość grecką. Wzburzenie umysłów jest powszechne i zostaje w związku z ruchami Słowian tureckich. Zdaje się, że patryoci greccy a mianowicie młodzież wojskowa, uznaje obecną chwilę za stosowną do uderzenia na państwo tureckie i uwolnienie reszty prowincyj greckich od tureckiego jarzma. Król Oto panujący z dynastyi xiążąt bawarskich, otoczony niemieckimi doradcami, bezdzietny, nie podziela snać zapału narodowego Greków i pragnąłby rządy swoje w nienaruszonej prowadzić spokojności.

Kronika.

(Z powodu złożonych pieniędzy na pogorzelców. — Teatr polski z 19. b. m. — Wielbłądy powodem bolesnego przypadku. — Nowe wydanie Kadłubka. — Treść czerwcowego zeszytu Biblioteki warsz. — Kopie obrazu Simlera. — Z Ukrainy. — Młodzież polska w Berlinie. — Modlitwy dla Polek wyznania Mojżeszowego. — Z Krobskiego).

— Szanowną dawczynię, która na pogorzelców wsi Bylice złożyła w redakcyi „Głosu" 100 złt. w. a. uwiadamiamy niniejszem, iż w skutek doniesienia naszego gminie bylickiej o tem datku, przysłała takowa swego plenipotenta po odebranie pieniędzy. Jego plenipotencya i kwit znajdują się w Administracyi „Głosu", i w każdej chwili mogą być odebrane.

— Przedwczoraj odegrano w teatrze polskim, najpierw dramacik Korzeniowskiego p. t.: „Piąty akt", potem znaną operetkę Offenbacha: „Wesele przy latarniach." Co się tyczy przedstawienia sztuczki pierwszej, to musimy uczynić p. Maleszewskiemu zarzut, że swoją grą, zgoła nieopracowaną, przesadną i niewłaściwą bardzo smutnie figurował obok reszty artystów, grających bardzo dobrze, szczególniej obok p. Aszpergerowej. W sztuczce drugiej, odznaczający się zwykle chociaż może czasami za bardzo w roli Żoka p. Nowakowski syn, zdradzał chwilowe prawdopodobnie nieusposobienie a zwłaszcza brak dawniejszego w tej roli humoru.

— We środę około godziny 9. wieczorem obok domu Zielińskiego na ulicy pańskiej spłoszone zostały konie u bryczki, wiozące panią L... z dziewczynką, przybyłych do Lwowa po lekarza do chorego. W skutek tego bryczka wywróciła się i połamała, a wszyscy jadący na niej mocno o bruk zostali potłuczeni. Wypadkowi temu powodem stały się wielbłądy, własność jednego z mieszkańców Lwowa, w rzeczonej chwili przeprowadzane przez ulicę.

Zeszyt „Biblioteki Warszawskiej" za miesiąc czerwiec wyszedł z druku i zawiera: O włóczni zwanej św. Maurycego, przechowanej w skarbcu katedry krakowskiej. Studyum historyczne przez Alexandra Przezdzieckiego. (Z ryciną.) — Z podróży po zabajkalskiej krainie w Syberyi, przez Agatona Gillera. — Sztuka i handel, komedya we trzech aktach z prologiem, z treści francuzkiej przerobiona przez Kazimierza Kaszewskiego. — Odrodzona literatura w Czechach, przez Alexandra Chodźkę. Poeci nowocześni: Kolar, Czelakowski.— Cztery jeszcze punkta sporne ortografii polskiej, przez Adolfa Kudasiewicza. Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. „Wyrobnica" przez Jules Simona.— Wniosek pana Mérimse w senacie. — „Trojanki" opera Hektora Berlioza. — Ristori w dramacie Légouvego „Beatrice". — Francuzkie i włoskie rymotworstwo. — Wystawa portretów francuzkich aktorów. — Wiadomości litarackie. — Dziennikarstwo w Galicyi i Krakowie, do roku 1860. — Kronika Literacka. O powieściach Jana Zacharyasiewicza, przez Kazimierza Kaszewskiego.— Studya Eleonory Ziemięckiej.— 1660. Wilno, przez T. — O projektowanej kolei żelaznej między Pińskiem a Grodnem, i o dalszem onej rozgałęzieniu, przez Litwina. Poznań. 1860. Przez Wilhelma Kolberga. — Rozmaitości. Zabytki ustaw z wieku XV. — Korespondencye. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiej od prezydenta cesarsko-królewskiej warszawskiej medyko-chirurgicznej akademii. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiej od J. N. Romanowskiego.— Kronika bibliograficzna. — Wiadomości literackie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za m. kwiecień r. b.

— Przeznaczoną dla akcyonaryuszów warszawskiego Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych kopię obrazu Simlera „Zgon Barbary Radziwołówny" litografuje — według doniesienia Gazety Polskiej — pan Walkiewicz. Litografia ta 22 cale długa, odbita będzie w zakładzie litograficznym pana Fajansa.

— Piszą z Ukrainy: Pszenice pięknie się przedstawiają, ale żyta uszkodzone znacznie wyprzały zwłaszcza wcześniejsze. Owsy, jęczmiona i grochy pięknie powschodziły — pomimo braku deszczu, który przez całą wiosnę zaledwie kilka razy i to niewielki nas nawiedził. Mimo to wszakże smutna przyszłość nam zagraża; szarańcza wyszła nieuszkodzona zimą, i bodaj czy głodu mieć nie będziemy. W handlu zupełna stagnacya. Z Litwy donoszą, że tam ozimina lepsza jest nawet niżeli w roku zeszłym, a jarzyny w ogóle wiele obiecujące, drzewa owocowe kwitną obecnie, a powietrze ciepłe sprzyja ich kwitnieniu.

— Przebywająca w Berlinie młodzież polska urządziła 8. b. m. w kościele św. Jadwigi żałobne nabożeństwo za śp. Joachima Lelewela. Dowiadujemy się oraz z „Nadwiślanina", że część tej młodzieży pragnęła uczcić koło posłów polskich uroczystym obiadem w chwili kończącego się sejmu, lecz że posłowie dla rychłego do domów rozjazdu tego objawu współczucia i zaufania ze strony młodzieży przyjąć nie mogli, z niemałym jej smutkiem i żalem.

— Od dni kilku nadeszła do tutejszych handlów xięgarskich xiężeczka p. t.: „Modlitwy dla Polek Mojżeszowego wyznania" wydana r. b. w Warszawie, ułożona przez panią Rozalię z Felixów M. S. a z przedmową kaznodzieja synagogi warszawskiej Dr. Jastrow. Obszerniejsze wspomnienie o tej ze wszech miar bardzo miłej publikacyi zachowujemy sobie na poźniej, zwracając obecnie tylko uwagę na piękność stylu, czystość i poprawność polszczyzny.

— Piszą z krobskiego do dziennika poznańskiego: Ku końcowi maja wysłaliśmy resztę podpisów pod petycyę podawaną przez nasz powiat do ministeryum o ścisłe zachowanie i wykonywanie praw, służących Polakom, zostającym pod panowaniem pruskiem, a mianowicie praw zapewniających nam używanie ojczystego języka we wszystkich czynnościach urzędowych. Podpisy te w znacznej zebrane ilości tem milsze nam były, że pochodziły z parafii, o której dobrem usposobieniem mocno powątpiewano, dzisiaj przecież i z tamtąd dano nam dowód, że tam miłujący swą ojczyznę i język ludzie mieszkają. Chociaż podpisy te opóźnione, zawszę będą żywą protestacyą przeciw wynarodowieniu nas tak gorąco przez owo agronomiczno-polityczne Towarzystwo niemieckich gospodarzy życzonemu a przez sfery rządzące więcej niżli tolerowanemu.

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

Firma: B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 15. czerwca 1861, pierwsza godz. po połudn. Powietrze piękne, rano 18° ciepła.

Pszenica: szefel wagi cłowej 84 ft.: biała 74—89 sr. groszy. (korzec 8 złr. 18 c—9 złr. 85 c. srebrem); żółta 70—87 sr. gr. (korzec 7 złr. 74 c—9 złr. 63 c. sr.) niezmiennie.

Żyto: szefel w. c. 84 ft. 57—63 sr. gr. (korzec 6 złr. 31 c—6 złr. 97 c. sr. trzyma się.

Jęczmień: szefel w. c. 70 ft. biały 47—52 sr. (korzec 5 złr. 31 c—5 złr. 75 c. s.) żółty 44—48 sgr. (korzec 4 złr. 87 c. 5 złr. 31 c.) biały pożądany.

Owies: szefel w. c. 47 ft. 31—33 sr. gr. (korzec 3 złr. 43 c. — 3 złr. 65 c. sr.) spokojnie.

Tymotka (Brzanka) cet. —

Groch: szefel warzywny 58—64 sr. gr. (korzec 6 złr. 42 c. do 7 złr. 8 c. sr.) pastewny 50—54 sr. gr.: (korzec 5 złr. 53 c.—5 złr. 97 c. s.)

Olejne: (Rzepak)—

Konicz: czerwony.

Spirytus: za 100 kwart (80 mas. wied.) $18^{4}/_{12}$ tal. 28 złr. c. 37 sr.

Rzecz urzędowa.

Edykta.

Sąd obwodowy w Stanisławowie do l. 4953 ogłasza krydę kupca Jana Aussetza i wzywa tegoż kredytorów, aby wnieśli swoje pretensye do dnia 31. lipca b. r. w pozwie przeciw zastępcy masy krydowej adw. Dr. Wursta z zastępstwem adw. Berson.

Sąd obwodowy w Złoczowie l. 2713 zawiadamia Romualda Padlewskiego o pozwie Leona Rappaporta co do zapłacenia sumy 593 rubli 10 kop. Kuratorem Dr. Wesołowski, zast. Dr. Skałkowski.

Sąd obwodowy w Przemyślu l. 3976 zawiadamia Kazimierza, Władysława i Józefę hrab. Stadnickich o pozwie przeciw nim, jako też przeciw Zygmuntowi hr. Stadnickiemu i c. k. skarbowej prokuraturze przez Józefa hr. Załuskiego. Termin 2. lipca b. r. Kurator Dr. adw. Zazulka, zastępcą adw. Kozłowski.

Sąd powiatowy w Grzymałowie wzywa Iwana Zadorożnego, aby do 30. marca 1862 r. wniósł oświad. świadka po Romanie Zadorożnym zmarłym w Hlibowie 25. lipca 1833 r. Kuratorem Michał Zadorożny.

Konkursa.

C. k. namiestnictwo l. 6297 rozporządziło otworzenie 11 apteki we Lwowie na 2 części na ulicy exbrygickiej za osobistem upoważnieniem. Konkurs do 15 lipca r. b.

C. k. Namiestnictwo, l. 35965 ogłasza konkurs do końca lipca b. r. na obsadzenie posady galic. krajowego weterynarza z roczną pensyą 660 złt. w. a. Kandydaci mają między innemi posiadać znajomość krajowego języka.

C. k. uprz. galic. kolej Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Panów P. T. posiadaczy kwitów intermalnych na akcye galic. kolei Karola Ludwika IIgo wydania uprasza się niniejszem, ażeby uiścili dalszą 40procentową wpłatę w przeciągu czasu od 1. do 16. lipca 1861 albo wprost w zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu, albo za pośrednictwem filii tegoż zakładu kredytowego we Lwowie, albo za pośrednictwem kasy zbiorowej kolei Karola Ludwika w Krakowie, na co im te ajencye, ściągnąwszy kwity intermalne, wydadzą zupełne potwierdzeniem uiszczonej 70% wpłaty zaopatrzone akcye.

Przy wpłaceniu tych 40% uskuteczni się oraz wyrównanie oprocentowania.

Potrzebnych do wspomnionej wpłaty konsygnacyi na kwity intermalne i na wymianę tychże za akcye udzielają rzeczone ajencye.

Przy wpłaceniu 40% na nowe akcye po 16. lipca r. b. policzą się oprócz procentów akcyjnych od 1. lipca r. b. jeszcze 6% zaległych odsetków, a towarzystwo zastrzega sobie prócz tego prawo, w razie zaniedbania terminu postąpić sobie podług §. 17go statutów.

Wiedeń, 3. czerwca 1861.

Rada administracyjna.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 19. czerwca.			gotówką
Dukat holenderski	wał. austr.		6 zł. 45 c.
Dukat cesarski	„ „		6 „ 50 „
Półimperyał zł. rosyjski	„ „		11 „ 17 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „		2 „ 15 „
Talar pruski	„ „		2 „ 7 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.			81 „ — „
Galic. listy zastawne w m. k. .	„	bez	85 „ — „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	148 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	67 „ 44 „
5% Pożyczka narodowa			79 „ 80 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 19. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.60 Metalik po 5% za 100 zł. 68.90 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 774.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 178.40 Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 137.50 Medyolan za 100 zł. w. a. —.— Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.57 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 137.25

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19. czerwca.

Zajazd krakowski. PP. Burghard A, c. k. star. z Kołomyi. Lityński Meliton z Firlejówki.

Zajazd europejski. Mikuli Jakób, c. k. nad. rad. z Czerniowiec.

Zajazd Langa. Hr. Goetzen Gustaw z Wrocławia. Hr. Ventura Polidor, mołd. pułk. z Jas. Stojanowski Eugeniusz z Jaszczowa. Br. Wasylko Alexander z Berhometu. Pruszyńska Alojzya z Wołynia. Cielecki Cezar z Sewerynówki. Ulaniecki Władysław z Sokołowa.

Zajazd angielski. Dąbrowski Stanisław z Cieniowa. Wojczyński Alfred z Tuligłów. Potocki Mieczysław z Kociubińczyk.

Zajazd Kuhnów. Obertyński Stanisław z Tuszkowa-Ujejski Wilhelm z Strzelisk.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 19. czerwca.

PP. Berezowski Waleryan do Słobudki. Dunjewicz Stanisław do Popiel. Tetzloff Kaj. do Piwowszczyzny. Kuszczykiewicz Benedykt do Kozowy. Padlewski Jan do Sokala Kutkowski Apolinar do Hawłowic. Łukasiewicz Mikołaj do Pohorył̃owki.

INSERATY.

2—6 **Zakład kuracyi wodą** 121

w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.
w Kisielce.

Lwów, l. 348³/.

Żętyca i pomieszkania

we wsi Topolnicy (w Karpatach samborskich w pobliżu Spasa) na czas letniej kuracyi.

Bliższe szczegóły udzieli we Lwowie handel Michała Dymeta, w Samborze handel pp. Gilatowskiego i Kowalskiego. 1—3

UWIADOMIENIE.

W pensyonacie założonym we Lwowie dla małej tylko liczby młodzieńców potrzebującyoh troskliwszego wychowania domowego, skutecznego w naukach szkolnych, dopilnowania i gruntowego wyuczania języka polskiego francuzkiego włoskiego niemieckiego lub angielskiego, tańców, rysunków kaligrafii, gry na fortepianie i innych wiadomości według życzenia rodziców, także przez czas wakacyj, jakoteż w następnym szkolnym roku 186½ i nadal młodzież kształcąca się utrzymaną będzie.

Bliższą wiadomość z przyjemnością udzielam w kancelaryi mojej przy placu ś. Ducha pod l. 43 m. na pierwszem piętrze, dokąd także listy w powyższym przedmiocie pod cyfrą F. D. frankowane adresować należy.

Lwów dnia 16. czerwca 1861.

Włodzimierz Dulęba
202. c. k. notaryusz.

Poszukuje się

Wioska lub Folwark

w obwodach wschodnich Galicyi wartość 16. do 20. tysięcy zlr. w. a. Mający podobny majątek na sprzedaż raczą się zgłosić do c. k. notaryusza p. Wolskiego we Lwowie pod l. 56 miasto.

KAMIENICA na sprzedaż

z wolnej ręki we Lwowie przy Jezuickiej ulicy narożna o 20 oknach frontu na dwie ulice, pod warunkami korzystnemi. Chęć kupienia mający raczą się zgłosić do c. k. Notaryusza p. Wolskiego we Lwowie pod l. 56 miasto.

NAUKĘ krawiectwa damskiego

podług najnowszej metody francuzkiej udziela za **mierne wynagrodzenie**

L. Piasecka,

która sama nabyła tej wiadomości za granicą w jednem z najpierwszych salonów francuzkich.

Także można u niej dostać formy wszelkiego rodzaju damskich sukień — jakoteż i dla dzieci przyrządzone w ten sposób, iż według nich suknie najłatwiej w domu mogą być sporządzone.

We Lwowie pod l. 856¼ na 1. piątrze na rogu Kamiennej ulicy. 141 1—12

Prawdziwy angielski portlandski

Cement

bezpośrednio z Londynu sprowadzony w najświeższym i najlepszym gatunku po cenie najumiarkowańszej, jest do nabycia w składzie

Augusta Schellenberga

we Lwowie.

Bióro: na ulicy wyższej Karola Ludwika l. 312.

J. L. Singer i Spółka

zalecają **po cenach fabrycznych** wszelkie, według powszechnego uznania doskonałe wyroby wszelkiego rodzaju prawdziwych *płócien, bielizny stołowej płóciennej, ręczników* i *serwet* z fabryki panów **RAYMANN I SP.** we Freywaldau, tudzież po bardzo umiarkowanych cenach swój doborowy skład **prawdziwych płocien**, niemniej *chustek płóciennych i batystowych*, oraz wszystkich *zwyczajnych krajowych i zagranicznych jedwabnych, wełnianych i bawełnianych towarów*, gotowych *damskich płaszczów, mantyl, paletotów* i *jubek z axamitu, materyj jedwabnych* i wszystkich innych modnych materyj wełnianych; nakoniec oświadczają swoją gotowość do zakupienia i rozprzedawania wszelkiego rodzaju ***papierów rządowych, obligacyj, losów,*** tudzież ***monety złotej i srebrnej.***

Skład i kantor l. 32 miasto, na placu ś. Ducha na dole i na 1. piętrze.

Uwiadomienie.

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, że niedawno założył a w bieżącym miesiącu ustalił **wyrób**

rękawiczek glancownych

który po dziś dzień w wschodniej Galicyi nie istniał.

Wyrób tenże jest tak doskonałym, że się równa nie tylko z wiedeńskim i praskim, ale z każdym zagranicznym, jak n. p. bruxelskim, paryskim i t. d. wyrobem.

Mam nadzieję, że to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w naszym kraju, które zatrudnia około dwieście osób i niektórym daje sposób utrzymania, znajdzie łaskawe uwzględnienie i poparcie.

Tudzież przyjmuje zamówienia pojedynczo i w większej ilości tak tutaj, jako też w swoich handlach

w Sanoku, Tarnopolu, i podczas jarmarku w Ułaszkowcach.

Oraz przyjmuje panny do szycia tychże rękawiczek, udziela bezpłatnie naukę, która w bardzo krótkim czasie pojętą być może. Bliższą wiadomość powziąć można u podpisanego ***ulica halicka l. 18 miasto.***

Karol Dworski.

Glyzerin-Crème

najlepszy środek czyszczenia skóry i twarzy.

Piegi, plamy i skórne nieczystości, w ogóle nie tworzą się właściwie w skórze wierzchnej, lecz w spodniej opierającej się w wysokim stopniu wsiąknięciu płynów tak dalece, że znane dotąd środki toaletowe, jako to: wody, pomady i t. d. wywierają tylko wpływ powierzchownie.

Glycerin-Créme zaś, dla niesłychanej swej gibkości przenika z łatwością wszystkie warstwy skóry oczyszczając ją od wszelkich nieczystości piękność szpecących, a nadając jej białość, delikatność i młodocianą czerstwość. Zaleca się zatem wszystkim, **którym zależy na czystości i niezkazitelności cery.**

Cena flaszki **1** zł. **20** kr. w. a. Przy przesyłce pocztowej **15** kr. za portoryę więcej.

Do nabycia w aptece

F. Tomanka we Lwowie,

Niemniej i **najdoskonalsze**

Mydło „GLYCERIN“

obfitujące w składowe części ziół aromatycznych i Glycerynu na delikatność skóry, jako najdoskonalsze do codziennego użytku mydło toaletowe.

Cena od sztuki po **35** kr. wal. austr. (132)

Spis i cennik chińskiej herbaty Pecco,

i prawdziwej

rosyjskiej karawanowej herbaty

na składzie u

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, w rynku pod l. 173.

Ceny w walucie austryackiej.

Nr. 1.	**Congo** przednie w czerwonym papierze	1 zł.	60 kr
„ 2.	**Souchong** przednie w brązowym pap.	2 „	— „
	Pecco kwiatowa herbata		
„ 3.	średnio przednia w jasno zielonym pap.	2 „	50 „
„ 4.	przednia w żółtym papierze	3 „	— „
„ 5.	bardzo przednia w czarnym papierze	4 „	— „
„ 6.	najprzedniejsza w ciemno zielonym	5 „	— „
	Prawdziwa karawanowa herbata		
„ 7.	przednia w błękitnym papierze	6 „	— „
„ 8.	bardzo przednia w białym papierze	8 „	— „
	Zielona herbata		
„ 1.	**Gumpowder** perłowa herbata przednia	3 „	— „
„ 2.	„ „ bardzo „	4 „	— „
	Puszki porcelanowe na ½ funta herbaty	3 „	— „

Wszelka herbata w oryginalnem opakowaniu po 1 funcie rosyjskiej wagi, czyli 23 łutów wied. wagi, w paczkach ¼, ½ i 1 funtowych paczkach. Zamówienia z prowincyi wykonują się najlepiej jak i najspieszniej.

Handel nasion Karoliny Geistler

(pod wiosną w rynku 158)

zawiadamia o sprowadzonych zagranicznych nasionach rzepy tak zwanej TURNIPS (Wasser-Rüben) w dwóch gatunkach okrągła i długa, które się zasiewają na ścierniach i cztery gatunki prawdziwe angielskie dla bydła do zasiania w czasie teraźniejszym. Na morg pola sieją się trzy funty, (funt po 1 zł. w. a.

Przytem uprasza się o wczesne zamówienia wszelkich gatunków cebul kwiatowych, które się sprowadzą **z Harlemu w Holandyi** jako to: hyacenty, tulipany, lilie etc.

(203 1—3)

Dla Rodziców i Opiekunów.

Wielce szanownym Rodzicom, chcącym synów swoich opiece mojej poruczyć, musiałem w roku zeszłym odmówić przyjęcia dla tego, iż się do mnie za poźno zgłosili:

Chcąc w przyszłym roku szkolnym odpowiedzieć wielostronnym życzeniom, podaję niniejszem do wiadomości szan. Rodziców i Opiekunów, **że od 1. września r. b. przyjmować będę do mojego domu uczniów odwiedzających szkoły publiczne** i z ojcowską pieczołowitością kierować ich wychowaniem.

Oprócz przedmiotów szkolnych będzie na żądanie udzielana w domu moim także nauka obcych języków, muzyki i rysunków.

Kto tedy z szan. Rodziców lub Opiekunów zechce zaszczycić mnie swojem zaufaniem, raczy zgłosić się do mnie i **umówić się ze mną najpoźniej po koniec lipca r. b.** iżbym mógł mieć dosyć czasu do należytego i stosownego usządzenia się.

Mieszkam we Lwowie w kamienicy p. B. Ustyanowicza **pod l. 507¼ przy ulicy Pańskiej**. 201.

Henryk Nowakowski.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.